

ROBOTNICZY I WŁADZE W GRUDNIU 1970 I STYCZNIU 1971 ROKU W ŚWIETLE SPRAWOZDANIA DELEGACJI KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO NA „DNI LENINGRADU” W GDAŃSKU

Temat Grudnia 1970 r. – mimo upływu czasu i ustalenia najważniejszych faktów – wciąż pozostaje w sferze zainteresowania historyków. Literatura przedmiotu jest już zresztą bardzo bogata¹. Do kwestii czekających na jednoznaczne rozstrzygnięcie należy zwłaszcza pytanie, czy konkurenci Władysława Gomułki celowo eskalowali konflikt, aby obalić ówczesnego przywódcę Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i ewentualnie, jaką rolę odegrał wówczas Kreml².

Prezentowane sprawozdanie pokazuje wydarzenia, które miały miejsce w Polsce zimą 1970/1971 r., z punktu widzenia radzieckiego funkcjonariusza partyjnego niższego szczebla³. Autorem dokumentu jest I sekretarz Komitetu Rejonowego (Dzielnicowego) Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KPZR) w Leningradzie Wiktor Blinow⁴. Był on przewodniczącym dwuosobowej

¹ Podstawowa literatura na temat Grudnia 1970 r. (w Trójmieście): J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2012; *Grudzień 1970 na Wybrzeżu Gdańskim w świetle akt Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku*, wybór, wstęp i oprac. L. Potykanowicz-Suda, Gdańsk 2011; P. Brzeziński, R. Chrzanowski, A. Nadarzyńska-Piszczewiat, *Zbrodnia bez kary. Grudzień 1970 w Gdyni. Przebieg wydarzeń, represje, walka o prawdę*, Gdynia 2010; J. Eisler i in., *To nie na darmo... Grudzień '70 w Gdańsku i Gdyni*, Pelplin 2006; *Grudzień 1970 w dokumentach MSW*, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2000; *Tajne dokumenty Biura Politycznego Grudzień 1970*, oprac. P. Domański, Londyn 1991.

² Zob. J. Eisler, „Polskie miesiące”, czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008; A. Skrzypek, *Mechanizmy klientelizmu. Stosunki polsko-radzieckie 1965–1989*, Pułtusk 2008, s. 107–118; tenże, *Zwrot 1970 roku z perspektywy stosunków polsko-radzieckich*, w: *Dylematy historii i polityki. Księga dedykowana Profesor Annie Magierskiej*, red. R. Chwedoruk, D. Przystek, Warszawa 2008, s. 59–74.

³ Zob. podobne źródło: B. Musiał, J. Szumski, *Lato 1980 na Wybrzeżu oraz powstanie „Solidarności” w świetle sprawozdań sowieckich konsulatów generalnych w Gdańsku i Szczecinie*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2010, nr 2, s. 467–496.

⁴ Nie udało się ustalić bliższych informacji na temat Wiktora Blinowa.

delegacji, która w styczniu 1971 r. przyjechała do Gdańska, aby reprezentować tam Obwodowy Komitet KPZR na cyklicznej imprezie „Dni Leningradu”. Blinow „Dniom” poświęcił pół strony⁵, za to na trzynastu opisał zachowanie robotników i władz w okresie manifestacji oraz bezpośrednio po ich zakończeniu. Sprawozdanie adresowane było zapewne do I sekretarza Obwodowego Komitetu KPZR w Leningradzie Grigorija W. Romanowa⁶.

Autor przedstawił sprawy, których był świadkiem, albo takie, które poznał z relacji uczestników i obserwatorów wydarzeń (m.in. sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku Zenona Jundziłła, sekretarza Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Marii Jałoszyńskiej, pracowników Konsulatu Generalnego ZSRR w Gdańsku oraz ambasady radzieckiej). Delegacja przybyła do Warszawy w poniedziałek 18 stycznia 1971 r. Następnego dnia przyjechała do Gdańska i spędziła tu sześć dni (wyjechała do Warszawy najprawdopodobniej 24 stycznia 1971 r.).

Źródło niewątpliwie jest interesujące, ponieważ daje pojęcie o tym, jak reprezentanci władz partyjnych w Gdańsku przedstawiali wydarzenia gościom z ZSRR. Pozwala przy tym odpowiedzieć na pytanie, w jakiej mierze relacje te były ścisłe i zgodne ze stanem faktycznym. Publikowany dokument mówi nam też niemało na temat tego, co przedstawiciel KPZR z perspektywy radzieckiej uznał za ważne i godne przekazania przełożonym. Nie wiemy natomiast, w jakim stopniu wiernie oddał wszystko to, co usłyszał od Polaków. Od razu należy zresztą stwierdzić, że w bardzo wielu miejscach myli się, jest niedokładny i bezkrytyczny wobec tego, co przekazywali mu „polscy towarzysze”. Skala tych błędów i pomyłek jest tak wielka, że nieodparcie przypomina się jeden z klasycznych dowcipów dotyczących Radia Erewań. Na pytanie: „Czy prawdą jest, że Iwan Pawłowicz w Leningradzie otrzymał w prezencie motocykl?” odpowiedź brzmiała: „Nie Iwan Pawłowicz, ale Paweł Iwanowicz, nie w Leningradzie, tylko w Moskwie, nie motocykl, lecz rower, i nie otrzymał, ale ukradł. Reszta się zgadza”.

Można zatem zadać pytanie, po co publikować dokument, w którego krytycznym opracowaniu pomógł mi prof. Jerzy Eisler. Otóż chodziło o przypomnienie po raz kolejny starej prawdy, że fakt, iż jakiś dokument pochodzi z trudno dostępnego, a wręcz czasami „tajnego” archiwum, nie oznacza automatycznie, że

⁵ W 1971 r. „Dni Leningradu” były skromne. Składały się z oficjalnych spotkań, jedynym wydarzeniem kulturalnym był koncert („wieczornica”) w klubie TPPR; *Goście z Leningradu w Gdańsku*, „Wieczór Wybrzeża” z 20 I 1971 r., s. 2; *Dni Leningradu*, „Głos Wybrzeża” z 22 I 1971 r., s. 2; *Leningradzcy goście na Wybrzeżu*, „Dziennik Bałtycki” z 23 I 1971 r., s. 1; *Delegacja z Leningradu wśród aktywu kulturalnego Wybrzeża*, „Wieczór Wybrzeża” z 23–24 I 1971 r., s. 2; *Dni Leningradu – w Gdańsku*, „Trybuna Ludu” z 25 I 1971 r., s. 8.

⁶ Por. A.P. Smirnow, *Grigorij Romanow i Pieriestrojka*, „Istorija Pietierburga” 2008, nr 2, s. 84–90.

zawiera on wyłącznie prawdziwe informacje lub też nie zawsze mają one charakter tzw. newsa. Publikowane sprawozdanie przechowywane jest w Centralnym Państwowym Archiwum Dokumentów Historyczno-Politycznych w Petersburgu w zbiorze Obwodowego Komitetu KPZR⁷.

Michał Sempolowicz

*

Sprawozdanie z wizyty delegacji Leningradu w m[ieście] Gdańsku (PRL) w okresie od 18 I do 25 I 1971 r. na tradycyjne „Dni Leningradu w Gdańsku”

Skład delegacji:

Blinow W[iktor] W[iktorowicz] – I sekretarz Wasileostrowskiego K[omitetu] R[ejonowego] KPZR

Sielezniowa O[lga] I. – zas[tępca] naczelnika Głównego Zarządu Kultury Lengoriskołkomu⁸

Po przybyciu 18 stycznia do Warszawy zalał nas potok informacji o wydarzeniach, które miały miejsce w Gdańsku, Gdyni i Elblągu w okresie od 12 do 16⁹ grudnia 1970 r. Przyjmujący nas towarzysze najwidoczniej uważali za swój obowiązek powiadomić nas o tych wydarzeniach, jak można najszybciej i najdokładniej. Z rozmów z M[arią] Jałoszyńską (sekretarzem Zarządu Wojewódzkiego Oddziału Towarzystwa P[rzyjaźni] P[olsko-]R[adzieckiej] w Gdańsku i S. Wiśniewskim (zastępcą przewodniczącego centralnego zarządu Towarzystwa P[rzyjaźni] P[olsko-]R[adzieckiej]), a w kolejne dni z przedstawicielami Stoczni Gdańskiej i pracownikami Miejskiej Rady Narodowej, wyłonił się następujący obraz rozwoju wypadków.

⁷ Centralny gosudarstwiennyj archiw istoriko-politiceskich dokumentow Sankt-Pietierburga (CGAIPD SPb). Dokument pozyskałem w 2012 r. w trakcie kwerendy prowadzonej w związku z pracą pt. *Współpraca polsko-radziecka na poziomie regionalnym na przykładzie Gdańska i Leningradu (1945–1990)*, przygotowywaną w ramach projektu Instytutu Pamięci Narodowej dotyczącego PZPR, kierowanego przez Jerzego Eislera.

⁸ Lengoriskołkom (Leningradskij gorodskoj ispołnitielnyj komitet Sowietu narodnych dieputatow) – Leningradzki Miejski Komitet Wykonawczy Rady Deputowanych Ludowych.

⁹ Trudno powiedzieć, dlaczego jako cezurę końcową przyjęto akurat 16 grudnia, skoro najtragiczniejsze zajścia w Gdyni miały miejsce 17 grudnia, a w Elblągu 17 i 18 grudnia.

W sobotę 12 grudnia w Stoczni Gdańskiej odbyło się partyjne zebranie, na którym wystąpił sekretarz KC PZPR Kociołek¹⁰ z informacją o krokach, które zamierzało podjąć Plenum KC w poniedziałek 14 grudnia. Pracownicy na zebraniu wystąpili z gwałtownym sprzeciwem wobec tych projektów. Opowiadano nam, że na zebraniu powstało wrażenie pełnego jednomyślnego sprzeciwu wobec owych planów [podwyżki cen]. Szczególną aktywność przejawiały kobiety, z których wiele wspominało o wzroście cen szeregu produktów (kawa, sery, dzemy i niektóre produkty sezonowe) w ciągu ostatnich 2–3 lat. Przedstawiono rozmaite projekty dotyczące wydłużenia dnia pracy, żeby tylko nie podwyższać cen produktów żywnościowych. Większość pracowników kadrowych (zawodowych) wyrażała milczącą dezaprobatę¹¹.

Kierownictwo partyjne Stoczni Gdańskiej zwracało naszą uwagę na skład społeczny pracowników stoczni. W odróżnieniu od Śląska przemysł na Wybrzeżu tworzono i rozwijano na bazie dowozu siły roboczej. W Stoczni Gdańskiej jej niedobór odczuwało się szczególnie (ciężka praca stoczniowców), dlatego jako siłę roboczą wykorzystywano także osoby z marginesu społecznego. Szacuje się, że na 16 tys. pracowników obecnie przypada 2300 wypuszczonych z więzień i 1700 [pochodzących] ze zrujnowanych prywatnych gospodarstw chłopskich, przede wszystkim z południowych rejonów kraju. Należy wziąć pod uwagę, że sytuację [dodatkowo] komplikowało coroczne listopadowe cięcie stawek, dopiero co przeprowadzone w stoczni¹².

Niedziela 13 grudnia w mieście minęła spokojnie, a 14 grudnia robotnicy wymaszerowali na miasto w stronę budynku Komitetu Wojewódzkiego [PZPR]. Na żądanie robotników do rozmowy z nimi wyszedł II sekretarz KW

¹⁰ Stanisław Kociołek nie był wówczas sekretarzem KC PZPR, lecz członkiem Biura Politycznego i zarazem wicepremierem.

¹¹ Zob. *Do kontrrewolucji się strzela, Grudzień 1970 w Gdańsku*, „Rzeczpospolita” z 19–20 XII 1998 r., dodatek Plus-Minus, s. 18. Protokół z posiedzenia Zespołu Komisji Biura Politycznego KC PZPR odbytego 10 lipca 1971 r. (wyjaśnienia dyrektora Stoczni Gdańskiej S. Żaczka).

¹² Por. tzw. Raport Kruczka – zob. *Sprawozdanie komisji Biura Politycznego powołanej dla zbadania niektórych kwestii szczegółowych związanych z wydarzeniami grudniowymi 1970 r. (listopad 1971 r.)*, w: *Tajne dokumenty...*, s. 431–435. W PRL pod koniec niemal każdego roku w stonkowo wielu zakładach pojawiały się problemy z realizacją rocznych planów, co było następstwem różnych wymuszonych (np. brakiem komponentów czy przerwami w dostawach prądu) przestojów produkcyjnych. Nie pozostawało to bez wpływu na wysokość zarobków pracowników, a tym samym na nastroje społeczne. Władze były tego zresztą świadome. Jerzy Eisler napisał, że – w ocenie Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku – kluczowe znaczenie dla nastrojów społecznych miały trudności ekonomiczne, które w niektórych zakładach „pojawiały się już w styczniu 1970 r. i utrzymywały na przestrzeni całego roku”. Takie problemy miały m.in. porty w Gdańsku i Gdyni oraz Stocznia im. Lenina w Gdańsku i Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni. W niektórych zakładach, jak np. w Polmo w Tezewie, pracownicy nie otrzymali premii za czwarty kwartał 1969 r. i pierwszy kwartał 1970 r., co wywołało ostre niezadowolenie. J. Eisler, *Grudzień 1970...*, s. 89.

tow. Jundziłł, który ogłosił te informacje, które już wcześniej znali. I sekretarz KW tow. Karkoszka w tym czasie był na plenum w Warszawie. Odebrawszy Jundziłłowi samochód z głośnikiem, grupa robotników zaczęła jeździć po mieście¹³, zwracając się do mieszkańców, aby wsparli ich demonstrację protestacyjną. W drugiej połowie dnia ci sami robotnicy przybyli do Uniwersytetu Gdańskiego¹⁴ i zwrócili się do studentów, aby wsparli ich wystąpienie. Ci odnieśli się do ich próśby obojętnie. Wówczas robotnicy zaproponowali, aby do studentów zwrócił się rektor uniwersytetu [Politechniki Gdańskiej]. Jednak rektor w swym wystąpieniu zasugerował studentom, aby nie wpierali robotników, za co na oczach studentów został pobity¹⁵.

Tego samego dnia druga grupa opanowała gdańską rozgłośnię radiową, jednak nie udało jej się nadać komunikatu przez radio, ponieważ dyrektor rozgłośni powołał się jakoby na tę okoliczność, że eter jest zajęty przez Warszawę¹⁶.

¹³ Jest to relacja co najmniej nieprecyzyjna. Przede wszystkim należy podkreślić, że do proteŝujących Jundziłł nie wyszedł przed budynek KW PZPR sam, lecz w towarzystwie dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Okręgowego Stanisława Skrobota i grupy pracowników Komitetu. Jundziłł próbował przemawiać, ale bez nagłośnienia slyszaly go praktycznie tylko osoby najbliŝej stojące. W końcu udał się więc do gmachu KW i telefonicznie ściągnął samochód z głośnikiem z MRN. Za jego sprawą przemówił do zebranych, stwierdzając, że nic im nie może obiecać, gdyż nie jest kompetentny w tej kwestii. Zostało to źle przyjęte przez zgromadzonych, tym bardziej, że Jundziłł niefortunnie zwrócił się do zgromadzonych per „towarzysze”, co skwitowano gwizdami i nieprzyjaznymi okrzykami. Ludzie nie chcieli go slychać i został z radiowozu wyproszony. Tymczasem szaroniebieską nysę z megafonem opanowali manifestanci, którzy po pewnym czasie uformowali pochód. Na jego czele znajdowała się owa nysa z aparaturą nagłaśniającą, ale kierowca samochodu wkrótce zabrał kluczyki i oddalił się, tłumacząc, iż po prostu boi się uwięzienia. W tej sytuacji demonstranci zaczęli popychać samochód, z którego przez głośnik wzywano wszystkich do strajku, a zarazem apelowano o zachowanie porządku i spokoju. *Ibidem*, s. 130–132.

¹⁴ W rzeczywistości manifestanci przybyli na dziedziniec Politechniki Gdańskiej.

¹⁵ Jest to oficjalna wersja tego wydarzenia, wylansowana w artykule na temat Grudnia w Trójmieście, opublikowanym w organie KW PZPR – zob. „Głos Wybrzeŝa” z 28 XII 1970 r. Rzeczywisty przebieg wydarzeń miał nieco inny charakter. Wypada więc przypomnieć, że na spotkanie demonstrantów wyszli rektor prof. Janusz Staliński oraz I sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR Zdzisław Przewłocki wraz z grupą nauczycieli akademickich. Chcieli przemówić, ale nie dopuszczono ich do mikrofonu znajdującego się w samochodzie, który towarzyszył manifestantom. Wedle relacji, która pojawiła się we wspomnianym artykule w „Głosie Wybrzeŝa”, prof. Staliński został uderzony w twarz, a jeden z towarzyszących mu pracowników naukowych – w głowę stoczniovym hełmem. Scenę rozgrywającą się przed budynkiem rektoratu na oczach paruset studentów w swojej monografii rzetelnie odtworzyli Tadeusz Górski i Henryk Kula. „Rektor zbliżył się do czołowej grupy manifestantów i donośnym, stanowczym głosem zwrócił się do nich: »Po co tu panowie przyszliście?«. Z nysy wysiadł energicznie młody człowiek, wyrwał mikrofon i gwałtownie odepchnął rektora. Dla otoczenia ze strony uczelni był to duŝy afront, którego znaczenia na pewno nie zrozumiał ten »krewki« młody stoczniovec podniecony »powitaniem« przy zamkniętych bramach, a w dodatku chyba w ogóle nie orientował się, do kogo podszedł”. T. Górski, H. Kula, *Gdańsk – Gdynia – Elbląg '70. Wydarzenia grudniowe w świetle dokumentów urzędowych*, Gdynia 1990, s. 36.

¹⁶ W tym wypadku można co najwyŝej mówić o nieścisłości. Z przybyłymi demonstrantami rozmawiał nie dyrektor rozgłośni, lecz zastępca redaktora naczelnego Tadeusz Wierzbowski.

Następnego dnia, we wtorek 15 grudnia około 10.00–11.00, grupy robotników zaczęły podciągać do budynku KW. W szeregach były już osoby pijane i długowłosi młodzieńcy¹⁷. W mieście znajdowały się oddziały wojskowe, nie wtrącały się one jednak w przebieg wydarzeń, milicja także nie podejmowała żadnych środków¹⁸. Jeden z robotników zaczął w stanie nietrzeźwym prowadzić samochód (niektórzy mówią, że był to odebrany żołnierzom transporter, inni – że to była ciężarówka). Na wiadukcie koło KW nie poradził sobie z kierowaniem, wyskoczył z samochodu i wpadł pod tylne koła. Trupa tego robotnika przynieśli do budynku dworca, rozbili witrynę kwiaciarni i udekorowali jego ciało kwiatami¹⁹. To jakoby stało się sygnałem do rozpoczęcia zamieszek²⁰. W budynku dworca zaczęli rozbijać witryny innych sklepów i w końcu podpalili lokal. Centrum wydarzeń przeniosło się do KW PZPR, [Komendy Wojewódzkiej] Milicji

Poinformował przybyszy, że ich żądanie nie może być spełnione, ponieważ radiostacja w Chwaszynie nie zasila gdańskiej rozgłośni, a nie dlatego, że eter jest zajęty przez Warszawę. J. Eisler, *Grudzień 1970...*, s. 138.

¹⁷ Jednym ze stałych elementów propagandowych w państwach realnego socjalizmu było przypisywanie uczestnikom wszelkich antyrządowych i antykomunistycznych manifestacji jak najgorszych intencji i sprowadzanie tych ostatnich wyłącznie do motywów rabunkowych i niszczytel-skich. Równie często – niezależnie od tego, jak było naprawdę – podkreślano, że demonstranci pozostawali pod wpływem alkoholu. Nierzadko pisano także dość chętnie: „młodzież i chuligani”, jak gdyby te dwie kategorie osób uzupełniały się lub – wręcz przeciwnie – wykluczały. A przecież nie każdy młody człowiek jest chuliganem i nie każdy chuligan musi być młody. Wszelako nie o logikę tutaj chodziło, a po prostu o dezawuuującą uczestników protestu zbitkę pojęciową.

¹⁸ Przeciwnie, w Gdańsku milicja z całą brutalnością atakowała demonstrantów już w czasie poniedziałkowych wieczornych starć ulicznych, natomiast od wtorku rano używała także broni palnej. Wyposażone w ciężki sprzęt (czołgi i transportery opancerzone) pododdziały Wojska Polskiego włączono do akcji pacyfikacyjnej we wtorek rano. Wtedy też żołnierze po raz pierwszy (w celach ostrzegawczych) użyli broni palnej. Albo więc polscy informatorzy celowo (naprawdę trudno uwierzyć, że nastąpiło to przypadkowo) wprowadzili Wiktora Blinowa w błąd, albo radziecki gość „przekreślił” zasłyszane wiadomości, względnie sam je „wygładził”, żeby niepotrzebnie nie denerwować swoich przełożonych.

¹⁹ W tym fragmencie tekstu zostały pomieszane dwa różne wydarzenia, dotyczące dwóch różnych osób. Faktycznie jeden z demonstrantów, ale nie robotnik, lecz dwudziestoletni student Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie (w dokumentach pisano, że „nie pracował i nie uczył się”), Bogdan Sypka, wyskakując z szoferki rozpędzonego samochodu ciężarowego, nie tyle „wpadł pod tylne koła”, co uderzył głową o skrzynię znajdującego się obok w ruchu innego pojazdu. Zginął na miejscu w pobliżu zbiegu ulicy Podwale Grodzkie z Wałami Jagiellońskimi w godzinach porannych. Natomiast do budynku dworca przeniesiono ciało mężczyzny, który śmierć poniósł w godzinach popołudniowych w rejonie KW i Dworca Głównego, gdzie walki uliczne przybrały wówczas szczególnie gwałtowny charakter. Był to chwilę wcześniej potrącony przez jadący transporter opancerzony „Topas” pięćdziesięcioośmioletni Kazimierz Stolecki (najstarsza ofiara śmiertelna Grudnia). To właśnie jego ciało pokryły kwiaty z dworcowej kwiaciarni. J. Eisler, *Grudzień 1970...*, s. 178, 203.

²⁰ Jest to nieprawda. Starcia uliczne trwały w Gdańsku już drugi dzień, a wtorkowe walki uliczne w tym momencie toczyły się od ponad siedmiu godzin.

i budynku związków zawodowych. Szturm na te budynki zaczął się praktycznie jednocześnie. W starciu z ochroną KW został zabity jeden milicjant²¹, [demonstranci] zaczęli wybijać szyby i podpaliли budynek (zob. zdjęcie²²). Drzwi KW zabarykadowali, żeby pracownicy KW nie mogli wyjść. Musieli skakać z okien na dwór na przeciwną stronę. Jednocześnie inne grupy grabiły sklepy państwowe (ale nie prywatne), wybijały szyby i rzucały kamieniami w budynki milicji i związków zawodowych. W tym czasie nadeszły od strony m[iasta] Sopotu regularne wojska desantowe.

Na wezwanie do rozejścia się grupy demonstrantów rzuciły się na transportery. Oddano strzały ostrzegawcze w powietrze i odpalono granaty z gazem łzawiącym, tłum [jednak] nadal napierał. Dopiero po wystrzałach w ziemię, pod nogi tłumy, ludzie rozbiegli się w różne strony. W rezultacie rykoszetów zginęło 9 ludzi i kilkuset odniosło rany²³.

Następnego dnia (16 grudnia) rozwinęły się wydarzenia w Gdyni i Elblągu²⁴. Władze ostrzegły wcześniej, że zakłady w tych miastach nie będą pracować

²¹ Z tekstu można wywnioskować, że chodzi tutaj o KW MO. W rzeczywistości tragiczny incydent, do którego nawiązuje w tym miejscu relacja, miał miejsce rano przed godziną 8.00 w pobliżu budynku KM MO przy ulicy Świerczewskiego, gdzie – jak napisano we wspomnianym już artykule w „Głosie Wybrzeża” z 28 grudnia – „przyparci do ściany budynku MO funkcjonariusze milicji zasypywani są gradem kamieni, cegieł, śrub, mosiężnych kołanek służących do łączenia rur itp. Z okien komendy widać, jak tłum przy pomocy desek masakruje otoczonego milicjanta”. Organ gdańskiego KW nie poinformował jednak swoich czytelników, że ów funkcjonariusz ZOMO (starszy sierżant Marian Zamroczyński, który w wyniku odniesionych ran zmarł 27 grudnia) chwilę wcześniej na oczach tegoż wzburzonego tłumy zastrzelił robotnika zastępującego mu drogę w celu uniemożliwienia ucieczki. Były to pierwsze ofiary śmiertelne w Gdańsku w czasie grudniowych zajść. Zabitym stoczniovcem był stolarz z wydziału W-5 Stoczni im. Lenina Józef Widerlik. *Ibidem*, s. 170–171.

²² W teczce z przytaczanym dokumentem nie było zdjęć.

²³ Jest to mocno zniekształcony i zdeformowany obraz wydarzeń, które nastąpiły w kilku miejscach Gdańska zarówno 15, jak i 16 grudnia. Wypada więc przypomnieć, że 15 grudnia „błękitne berety”, czyli wspomniane tutaj wojska desantowe, a jeszcze precyzyjniej – żołnierze z dowodzonego przez podpułkownika (późniejszego generała) Edwarda Wejnera 35. pułku 7. Łużyckiej Dywizji Desantowej byli w akcji na ulicach Gdańska dwukrotnie. Najpierw, rano, w rejon podpalonego gmachu KW PZPR żołnierze udali się piętnastoma samochodami ciężarowymi „Star 66”, a następnie w godzinach południowych kolumną w składzie 7 pływających czołgów PT-76 i 33 transporterów opancerzonych „Topas”. W obu tych akcjach w praktyce nie używali broni palnej przeciwko demonstrantom i w efekcie nikogo nie postrzelili. Oczywiście nie znaczy to, że w Grudniu w Gdańsku nikt nie został zastrzelony. Łącznie 15 i 16 grudnia zginęło tam 9 osób, w tym 6 w następstwie ran postrzałowych, z czego dwóch stoczniovców 16 grudnia rano przy bramie nr 2 w trakcie wychodzenia pochodem poza teren Stoczni im. Lenina. *Ibidem*, s. 183–186, 196–205, 225–232.

²⁴ Znow pomyłono tutaj chronologię wydarzeń. O ile w Elblągu rzeczywiście 16 grudnia miały miejsce uliczne zamieszki, o tyle w Gdyni tego dnia na ulicach panował spokój. Do prawdziwej masakry doszło tu nazajutrz, 17 grudnia, i tych wydarzeń (w mocno jednak zdeformowanej formie) dotyczy dalszy ciąg relacji Wiktora Blinowa. *Ibidem*, s. 250–252, 265–299.

2 dni. Specjalnie urządzenia radiowe powiadamiały o tym cały poprzedni dzień. Zakłady wzięły pod ochronę pododdziały desantowe. Przed portiernią stoczni w Gdyni zebrał się jednak tłum robotników. Wobec próby przejścia do zakładu wydano ostrzeżenie, że zakład jest zamknięty. Po strzałach ostrzegawczych w powietrze próbę tę kontynuowała tylko niewielka grupa około 100 osób, której przewodził pewien młody robotnik. Prawie przed samymi transporterami został otwarty ogień po ziemi. Zginęło 14 osób i kilkaset odniosło rany²⁵. Zabitego przywódcę tłum nosił po mieście do wieczora, nakrywszy jego ciało flagą narodową²⁶. Podobnie także przebiegły wydarzenia w Elblągu²⁷.

W sumie zginęły 42 osoby i ponad 1300 było rannych²⁸. Świadkowie opowiadali nam, że demonstracje nosiły charakter masowej hysterii, wielu uczestników później mówiło, że wzięli w nich udział, bo im było wstyd przed towarzyszami. Uczucie fałszywej solidarności przewyciężyło rozumną ocenę swojego zachowania²⁹. Po tych wydarzeniach rozruchy trwały i w następnych dniach, przybierając postać strajków solidarnościowych. Jednak postulaty były już sformułowane bardziej szczegółowo. Pojawiły się takie żądania, jak: opublikować spisy zabitych, ukarać winnych, którzy wydali rozkaz strzelania, i bardziej szczegółowe, dotyczące wewnętrznych problemów zakładów (warunki pracy, żal do poszczególnych kierowników itp.)³⁰.

²⁵ Także i w tym miejscu relacja jest mocno nieprecyzyjna. Nad ranem 17 grudnia w Gdyni blokada milicyjno-wojskowa została zorganizowana nie tyle „przed portiernią”, co w oddalonym o blisko kilometr rejonie przystanku Szybkiej Kolei Miejskiej Gdynia-Stocznia. Nie mogło więc być mowy o próbie przejścia do zakładu podjętej przez grupę robotników. Strzały oddano około godziny 6.00 rano w rejonie stacji Gdynia-Stocznia. W ciągu całego dnia w Gdyni, wraz ze zmarłymi z odniesionych ran, zginęło łącznie 18 osób. *Ibidem*, s. 266–277.

²⁶ Rzeczywiście jednym z najtrwalszych symboli Grudnia '70 w Gdyni jest obraz pochodu, na czele którego niesiono na drzwiach zwłoki młodego mężczyzny, który do historii przeszedł pod prawdopodobnie wymyślonym imieniem i nazwiskiem jako „Janek Wiśniewski”. Do dziś toczą się spory co do tego, kto był jego pierwowzorem. Na podkreślenie zasługuje jednak fakt, że nie noszono tego ciała po ulicach do wieczora. Co więcej, wedle ustaleń Wiesławy Kwiatkowskiej, najwybitniejszej badaczki tragedii, jaka rozegrała się 17 grudnia na ulicach Gdyni, podobnych pochodów tego dnia było w mieście kilka (na pewno więcej niż jeden). Na znanej, wielokrotnie reprodukowanej fotografii uwieczniono Zbigniewa Godlewskiego. Trudno byłoby jednak zabitego młodego mężczyznę, ktokolwiek by to był, uznać za przywódcę demonstrantów. *Ibidem*, s. 277–285.

²⁷ Wbrew temu, co napisano w publikowanym dokumencie, przebieg zajęć w Elblągu z wielu powodów znacząco różnił się od tego, co wydarzyło się w Gdyni. W Elblągu protesty uliczne trwały co prawda cztery dni: od 15 do 18 grudnia, ale miały przebieg mniej dramatyczny – zastrzelono tam „tylko” jednego człowieka. Również liczba rannych jest nieporównywalna z gdyńską tragedią.

²⁸ Według oficjalnych danych w grudniu 1970 r. na Wybrzeżu zginęło i zmarło z odniesionych ran łącznie 45 osób, a 1165 było rannych. *Ibidem*, s. 33.

²⁹ W znanej literaturze przedmiotu nigdzie nie natrafiono na tego typu informacje.

³⁰ Zob. B. Danowska, *Grudzień 1970 roku na Wybrzeżu Gdańskim. Przyczyny, przebieg, reperkusje*, Pelplin 2000, s. 298–308.

Komitet Wojewódzki postanowił w styczniu opublikować spisy zabitych, argumentując to zamiarem przecięcia fałszywych, widocznie przesadzonych plotek i wyobrażeń co do liczby poległych. Jednak nazwiska i imiona opublikowane w gazecie zostały ogłoszone bez określenia rodzaju pracy wykonywanej przez zabitych. W ten sposób poległy milicjant został umieszczony na liście zabitych demonstrantów.

Przekazano nam, że rozruchy miały charakter żywiołowy i nie wyłoniono żadnego centrum kierowniczego. Potwierdzał to brak zorganizowania wśród demonstrantów, jednak elementy z marginesu i chuligani najwidoczniej odegrali swoją rolę. Mówiono, że masy wywierały nacisk na kierownictwo związków zawodowych na poszczególnych wydziałach i ktoś z nich znalazł się na czele demonstrantów. Niejednokrotnie podkreślano (w tej liczbie i II sekretarz KW Jundziłł), że w okresie tych wydarzeń kierownicy wielu zakładów i sekretarze [zakładowych] komitetów partii stali na uboczu i milcząco odcinali się od partii.

Wśród demonstrantów w Gdyni grupy prowokatorów rzucały szereg haseł: „Wstań, Stalinie, popatrz, co robią z robotnikami”, „Lepiej z Hitlerem niż bez chleba”, „Związki zawodowe bez komunistów”³¹.

W tych dniach uaktywniła się grupa byłych członków KC PZPR, którzy wyemigrowali do Albanii po 1956 r. (przyjście Gomułki), którzy wystąpili w spec[jalnym] programie radiowym nadawanym „na Polskę”. Te programy radiowe były skierowane przeciwko Gomułce i „argumentacje swoje jako przeciwników Gomułki”³². Programy gęsto „nafaszerowane” były pochwałami dla chińskiego sposobu rządzenia krajem i podziękowaniami pod adresem przywódców albańskich. Należy zauważyć, że konsulat chiński w Gdańsku przejął w pełni słuszną z ich punktu widzenia „aktywność”. Wystawiono specjalne witryny (zob. zdjęcie) z wyrazami przyjaźni dla Chińczyków i Albańczyków, robiąc w ten sposób przejrzyste aluzje do wsparcia polskiej grupy emigrantów w Tiranie³³.

W dniu naszego przyjazdu do Gdańska [19 stycznia 1971 r.] strajkowały 23 zakłady oraz pracownicy komunikacji miejskiej. W mieście wojska ochraniały budynek KW, na przedpolach (m[iasto] Tczew) rozmieszczono pododdziały czołgów. 20 stycznia na spotkaniu z przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej tow. Janem Nikolajewem zameldowano nam, że sytuacja w mieście **zmienia się**. Mimo że wiele przedsiębiorstw strajkuje, one [strajki] jednak nie mają takiego ostrego charakteru jak grudniowe. Jeśli w pierwszych dniach krytykę kierowano

³¹ Hasła takie rzeczywiście (może z wyjątkiem drugiego) pojawiały się w Grudniu, choć niekoniecznie w Gdyni.

³² a-a Tak w oryginale.

³³ Zainteresowanie przedstawicieli PZPR oraz aparatu bezpieczeństwa założoną przez Kazimierza Mijala i działającą w Albanii prochińską Komunistyczną Partią Polski było w pełni zrozumiałe w ówczesnej sytuacji, gdy jej działacze za pośrednictwem Radia Tirana w sposób wrogi wobec władz PRL komentowali rozgrywające się w Polsce wydarzenia.

pod adresem KC, to teraz bardziej pod adresem władz lokalnych i kierownictwa przedsiębiorstw. [Przewodniczący] oznajmił [nam], że dziś udało się zapobiec strajkowi zakładów wodno-kanalizacyjnych i elektrowni.

Wieczorem telewizja polska pokazała spotkanie tow. Gierka z delegacją robotników Szczecina i gdańskiej Stoczni Remontowej. W swoim wystąpieniu przedstawiciele gdańska skierowali do tow. Gierka zaproszenie do Gdańska bez ochrony i **świty** na rozmowę z robotnikami. Następnego dnia okazało się, że stoczniowcy Stoczni Gdańskiej odebrali ten wywiad jako obrazę, ponieważ ich przedstawiciele nie byli obecni (urażono pierwszeństwo inicjatorów). Na jednym z licznych mitingów w stoczni, które w ciągu tych dni miały miejsce na wielu wydziałach, wypowiedziano ultimatum, że jeśli Gierek nie przyjedzie do Gdańska, to oni usuną z zakładu imię Lenina.

Wieczorem tego dnia (20 stycznia) odbyło się spotkanie z II sekretarzem KW tow. Jundziłłem. Oznajmił on, że położenie jest bardzo trudne. Partia utraciła więź z klasą robotniczą, przelanej krwi długo się nie zapomni. Jednak czas to najlepszy lekarz. Potrzeba szeregu zmian wśród kadr partyjnych na stanowiskach, a szczególnie [należy] zwiększyć odpowiedzialność pracowników w zakładach. Pojawił się kawał: Gdzie rosną najwyższe sosny w Polsce? W Gdańsku. Dlatego, że tutaj rozkołysano sosny, a szychy zaczęły spadać w Warszawie.

22 stycznia w Gdańsku odbyło się plenum KW (uprzednio wprowadzono do miasta regularne wojska). Na plenum zwolniono sekretarza ds. propagandy Hajera i przewodniczącego Komisji Kontroli Partyjnej Jałoszyńskiego (męża sekretarza oddziału [T]PPR – M[arii] Jałoszyńskiej). Na tymże plenum odwołano I sekretarza KM w Elblągu³⁴, który po wydarzeniach doznał poważnego rozstroju psychicznego. Po 2 dniach (24 stycznia) zostali zwolnieni z pracy I i II sekretarze m[iasta] Gdyni.

Wieczorem odbyło się drugie spotkanie u sekretarza KW tow. Jundziła. Oznajmił on, że na plenum KW był obecny sekretarz KC PZPR ds. pracy organizacyjnej tow. Babiuch i zameldował rezultaty plenum. Opowiadał o środkach przeznaczonych ponoszonych na rzecz polepszenia położenia materialnego niskoopłacanych pracowników i rodzin wielodzietnych. Podwyższenie płacy minimalnej do 1000 zł (z 850 zł). Jednakże podwyżka ta zwiększy deficyt produktów żywnościowych.

Postanowiono zamrozić ceny na dwa lata, przejrzeć plan 1971 r. w kierunku podwyższenia udziału gr[upy] B przemysłu³⁵. Planowano okazanie pomocy gospodarczej prywatnym przedsiębiorcom z [sektora] rolnictwa i przedsiębiorstw

³⁴ W grudniu 1970 r. funkcję tę pełnił Władysław Skowron.

³⁵ W oficjalnym języku „grupa B przemysłu” były to sektory gospodarki produkujące na potrzeby rynku, tzn. przemysły: spożywczy, lekki (odzież, obuwie, galanteria), po części chemiczny, elektroniczny itd.

(prywatnych), które wytwarzają towary powszechnego spożycia, zwiększenie budownictwa mieszkaniowego – spółdzielczego, podwyższenie podatku dla posiadaczy samochodów i ograniczenie prywatnych przedsiębiorców w produkcji przemysłowej (nie towarów powszechnego spożycia), żeby zmniejszyć przepompowywanie środków państwowych do kieszeni „prywaciarzy” itp. Przyjęto postanowienie o ograniczeniu możliwości wyjazdów za granicę, w tym do ZSRR, poprzez znaczne podwyższenie kursu złotego. Ustanowiono kurs za 1 rubel na 44 złote, tj. trzykrotnie zwiększono [relacje] (co ja uważam za niesłuszne, ponieważ to znacznie ograniczy odwiedzanie ZSRR głównie przez robotników). [Jundziłł] jeszcze raz zapewnił nas, że położenie się stabilizuje i zaznaczyły się drogi konsolidacji społeczeństwa. Jednocześnie zauważył, iż nie ma pewności, że strajków już więcej nie będzie. (Tego dnia były demonstracje w Szczecinie i liczący 1000 osób mityng portowców Gdańska). Oznajmił, że zaczęli tworzyć w zakładach grupy odporu do walki z krzykaczami i podżegaczami³⁶. Jednakże nie mógł przekazać nam, jakie szanse na płaszczyźnie ideologicznej i agitacyjnej jeszcze się rysują. („Trzeba żyć – niech popracuje czas”). Powiadomił, że trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza – pozostało 8 konferencji powiatowych. Na temat sytuacji w KC nie dał jasnej odpowiedzi.

Porównując rozmowy z Jundziłłem 20 stycznia i 22 stycznia, a także ocenę działalności Hajera i Jałoszyńskiego (pierwszy już ponad miesiąc jest chory, a drugi ma 57 lat), można wyciągnąć wniosek, że te przesunięcia przeprowadzono ze względów taktycznych, aby wyjść naprzeciw tym żądaniom, które sformułowano w zakładach w związku z krytyką miejscowego kierownictwa partyjnego. W rozmowie pojawiła się myśl, że Polska powinna pójść drogą większej samodzielności („Starczy wiszenia na szyi ZSRR”). Jednocześnie [Jundziłł] skrytykował politykę Polski wobec Egiptu („wszyscy wiedzą, jak oni źle walczą”).

Uważa się, że krytyka kursu międzynarodowego PZPR to tendencja niebezpieczna. Ten i ów chce ten kurs „wylać” razem z kąpielą pomyłek gospodarczych. Kładzie się akcent na krytykę **osobistych** wad Gomułki, zamiast jego błędów gospodarczych, co na ogół wywołuje niebezpieczeństwo ogólnej krytyki wszystkiego, co osiągnęła partia. W ten sposób pozornie u niektórych aktywistów kurs pozostaje stary, tylko z dużą ilością nacjonalizmu. Przebija się taka myśl: jesteśmy małym krajem, niech ZSRR odpowiada za kurs międzynarodowy. Natomiast my powinniśmy zająć się problemami wewnętrznymi pod hasłem: im lepsza będzie nasza sytuacja materialna, tym wyższy będzie autorytet socjalizmu w naszym kraju, a jakimi środkami, jakimi drogami – nieważne. Partia musi dziś

³⁶ Nigdzie w literaturze przedmiotu nie natrafiłem na tego typu informacje. Możliwe, że chodzi w tym wypadku o grupy zakładowych partyjnych aktywistów, odnoszących się niechętnie czy wręcz wrogo do organizatorów lub „inspiratorów” akcji protestacyjnych w poszczególnych zakładach pracy.

„odpuścić”; ale jak w zorganizowany sposób i jakie pozycje oddawać? Oto na czym [polega] problem.

W czasie wszystkich spotkań zapewniano o tym, że przyjazne stosunki między naszymi narodami nie mogą być zachwiane. W okresie wydarzeń [grudniowych] nie dochodziło do antyradzieckich wypowiedzi. Telewizja centralna pokazała fragment dokumentalny rozładunku ziarna, przysłanego z ZSRR. (Należy wspomnieć, że tego nie było za Gomułki). KC PZPR z tow. Gierkiem na czele rozwinął ogromną pracę na rzecz zapewnienia normalizacji położenia w kraju.

19 stycznia – narada sekretarzy ds. województw na temat zwiększenia produkcji rolnej.

19³⁷ stycznia – spotkanie tow. Gierka i Jaroszewicza z przedstawicielami robotników stoczni i portów Wybrzeża.

21 stycznia – spotkanie tow. Gierka i Olszowskiego (sekr[etarza] KC ds. ideologicznych) z pracownikami kultury i sztuki.

22 stycznia – narada prezydiów wojewódzkich rad narodowych. Wystąpienie Jaroszewicza w sprawie problemów rolnych, sektora prywatnego, budownictwa, młodzieży, zapewnienia pracy ludności nie zatrudnionej, odpowiedzialności władzy w terenie.

23 stycznia – spotkanie Gierka i Jaroszewicza z budowniczymi i pracownikami sektora państwowego.

24³⁸ stycznia – postanowienie Rady Ministrów o odpowiedzialności dyrektorów. Powołany nowy minister spraw wewnętrznych (Szlachcic). Gierek i Jaroszewicz wyjechali do Szwecji³⁹.

25 stycznia – Gierek i Jaroszewicz w Gdańsku. O 9.30 w Szczecinie robotnicy przystąpili do pracy.

27 stycznia – posiedzenie Biura Politycznego PZPR, na którym wyjazd tow. Gierka i Jaroszewicza na Wybrzeże i jego rezultaty oceniono pozytywnie.

Polityczne rozmieszczenie sił w partii.

Grupa E[dwarda] Gierka cieszy się poparciem absolutnej większości narodu i partii. Opowiadano nam, że Śląsk, gdzie tow. Gierek przez długi czas był I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego, w PRL nazywa się Polską socjalistyczną, a pozostałą część po prostu Polską. Przywoływali przykład, kiedy na jednym

³⁷ W oryginale błędnie 20.

³⁸ W oryginale błędnie 22.

³⁹ 24 stycznia 1971 r. Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz wyjechali nie do Szwecji, a do Szczecina, gdzie wieczorem na terenie strajkującej Stoczni im. Adolfa Warskiego odbyli prawie dziewięciogodzinne spotkanie z Komitetem Strajkowym, transmitowane bezpośrednio przez zakładowy radiowęzeł.

z młodzieżowych spotkań w Warszawie w czasie referatu Gomułki młodzież skandowała imię Gierka⁴⁰. Aprobuje się działalność KC w ciągu ostatnich dni.

Z rozmów z M[arią] Jałoszyńską można było wywnioskować, że w aparacie KC PZPR z naciskiem mówią o tym, że Gomułka, Jaszczyk i Kliszko na VIII Plenum KC PZPR mają zamiar podjąć próbę rehabilitacji swojego kursu, orientując się przede wszystkim na wsparcie w województwach tych kadr, które sami wyznaczyli. W ten sposób kształtuje się grupa w partii podtrzymująca stare kierownictwo.

Niestety, są komuniści, którzy podzielają demagogiczne poglądy grupy emigrantów albańskich⁴¹, jednak można założyć, że stanowią oni mniejszość.

Rozmieszczenie sił w gdańskim KW

Wypowiada się słowa krytyki pod adresem I sekretarza KW tow. Karkoszki. Jednak argumentuje się to tylko uczuciem niechęci do niego jako osoby przysłanej 4 miesiące temu z Warszawy (Karkoszka – były sekretarz warszawskiego Komitetu Miejskiego PZPR).

II sekretarz gdańskiego KW tow. Jundziłł cieszy się pewną popularnością, ponieważ jest on miejscowy i od dawna pracuje w KW, poza tym w okresie wydarzeń grudniowych nie bał się rozmawiać z demonstrantami.

16 stycznia w organizacji partyjnej m[iaasta] Malborka odbyła się konferencja, na której Jundziłł został wybrany na delegata na konferencję wojewódzką (ze 108 delegatów – 14 głosów przeciw).

Konferencję wojewódzką przewiduje się w kwietniu 1971 r.

W okresie pobytu w m[ieście] Gdańsku delegacja odbyła szereg oficjalnych spotkań.

19 stycznia – [spotkanie] z zarządem oddziału gdańskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

⁴⁰ Być może jest to zdeformowana relacja dotycząca głośnego incydentu, który miał miejsce 19 marca 1968 r. w Sali Kongresowej w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie w czasie spotkania kierownictwa partyjno-państwowego z tzw. warszawskim aktywnym partyjnym. W czasie transmitowanego przez radio i telewizję przemówienia I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki na temat „wydarzeń marcowych” część aktywistów wznosiła okrzyki nie tylko na cześć Gomułki, ale nieoczekiwanie także i Gierka. Szerzej zob. J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 550–565.

⁴¹ Zapewne chodzi tutaj nie tyle o albańskich emigrantów, ile o tych polskich komunistów, którzy wraz z Kazimierzem Mijalem działali w Albanii. Nie stanowili oni jednak poważnej siły, choć rzeczywiście ich działalność absorbowała uwagę części działaczy PZPR.

20 stycznia – spotkanie z przedstawicielem Miejskiej Rady Narodowej tow. J[anem] Nikołajewem. Wieczór przyjaźni aktywu miejskiego poświęcony dniom Leningradu w Gdańsku.

22 stycznia – spotkanie z pracownikami kultury i sztuki miasta w Wydziale Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Poza tym szereg spotkań z uczniami techników i liceum.

Odbyło się kilka nieoficjalnych spotkań z pracownikami Stoczni Gdańskiej, aktywistami TPPR, Miejskiej Rady Narodowej, milicji.

Na zakończenie pobytu w Gdańsku Konsulat Generalny ZSRR (kon[sul] gen[eralny] Iwan S. Borisow) zorganizował oficjalne przyjęcie z okazji dni Leningradu w Gdańsku.

W Warszawie 25 stycznia odbyło się spotkanie z zastępcami zarządu Głównego TPPR, w tym samym dniu kierownik delegacji Leningradu został przyjęty przez ambasadora ZSRR w Polsce A[wierkija] B. Aristowa.

Wszystkie spotkania z polskim społeczeństwem odbywały się w duchu przyjaźni i serdeczności.

Na zakończenie uważam za niezbędne zaznaczyć ogromną pomoc i troskę okazaną delegacji m[iasta] Leningradu przez pracowników radzieckiej ambasady i konsulatu.

Rady naszych towarzyszy bardzo poważnie pomogły nam w orientacji i pracy w trudnych warunkach w Gdańsku.

Kierownik delegacji
(–) Blinow

Leningrad, styczeń [po 27] 1971 r.

Źródło: CGAIPD SPb, f. 24, op. 145, d. 35, k. 64–77, oryginał, język ros., mps.